



Dzień św. Walentego tak szybko i głęboko zadomowił się w naszej kulturze, iż wielu uważa nawet za nietakt lekceważenie Dnia Wszystkich Zakochanych. „Pewnie, że to jest święto chrześcijańskie!” – powie większość zwolenników „walentynek”, przecież jest związane z imieniem Świętego. Jednak brak elementu kościelnego oraz masowe pogańskie show wielu zmusza do wątpliwości w chrześcijański charakter tego święta. Życie św. biskupa Walentego przypadło na czasy panowania imperatora Klaudiusza II, który w celu umocnienia potęgi wojskowej swej armii zabronił żołnierzom się żenić. Jednak biskup, wbrew zakazowi imperatora, nadal potajemnie udzielał ślubu młodym rzymskim legionistom, za co 14 lutego 269 r. został skazany na śmierć. Jeżeli uznać, że Dzień św. Walentego jest Dniem Zakochanych, to wypadałoby, żeby w tym dniu każdy chrześcijanin zastanowił się nad prawdziwym znaczeniem miłości chrześcijańskiej i nad tym, co się kryje za powołaniem kochać i być kochanym.

Dzień Zakochanych kryje w sobie wiele smutnych momentów. Dlaczego, na przykład, wielkie uczucia i wyznania miłosne niektórzy „zarezerwowali” na jakiś specjalny dzień? Jakby miłość można było prawdziwie wyrażać tylko jeden raz i tylko w jednym dniu. † Czyż nie jest o wiele ważniejsze każdy dzień zamienić w święto miłości, jeżeli naprawdę kochasz? Ciężko jest wyobrazić sobie kochającego człowieka, który tylko „przy okazji” mówi, że kocha, i wyraża to w słowach i czynach tylko z jakiegoś powodu. Czyż takie święto nie mówi o problemach z prawdziwą miłością, jej dotkliwym braku i jej często egoistycznych namiastkach?

Nie jest żadną tajemnicą, iż każdy człowiek pragnie kochać i być kochany. Jest nam przyjemnie, kiedy ktoś daje nam prezenty, mówi czułe słowa. Jednak jak rozumieć takiego zakochanego, jeżeli on czyni to wszystko tylko po to, by zawrzeć korzystną transakcję: „Wyraziłem ci miłość „walentynką”- teraz płac mi miłością, której życzę”. Często bywa tak, że zakochani w wyrażaniu swych uczuć nadal są egoistami, pragnąc dostać oczekiwany „prezent” – właśnie oczekiwany, żaden inny. Niestety, często tacy „miłośni egoiści” żyją według zasady „dawaj, przecież cię kocham!” Jednak nie ma tu ani kropli miłości prawdziwej, ofiarnej, która nie pamięta o sobie i jest gotowa przewrócić świat do góry nogami dla ukochanego czy ukochanej. Tu jest „ja” – centrum wszechświata, które pragnie zadowolenia. Czy słowo „miłość” jest tu właściwe?

Prawdziwa miłość unika pompatozności i publiczności. Prawdziwa miłość kocha, nie pamiętając o sobie. Prawdziwa miłość unika pustych obietnic, zaś udowadnia swe uczucia konkretnymi czynami. W prawdziwej miłości jest całkowita zgodność myśli, słowa i czynu. Czy o takiej miłości myślą ci, którzy sprzedają serduszka i amorków, urządzają potężne show, zachęcają do zorganizowania na całym świecie najdłuższego pokazowego pocałunku? Czy można zarabiać pieniądze, spekulując na ludzkim pragnieniu miłości?

Bardzo by się chciało, żeby chrześcijanie w Dniu św. Walentego odnaleźli w sobie siły być sobą, głosić Chrystusową Miłość, a nie wspierać siły depreczujące świętość miłości. Rzeczywistość stawia nas między dniem rozpusty i Dniem ŚWIĘTEGO Walentego – dniem Chrystusowej Miłości. Wybór za nami.